Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III | Wtorek dnia 9 Sierpnia 1921 roku. | №. 144.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie **160** mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową **180** mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEŃ
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **25** marek
druga i trzecia **20** mk, czwarta **15** mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **25** mk., za wiersz
Nekrologi mk. **20**, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. **5** za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — | — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Dwie groźby.

Częstochowa, 8. 8. 21 r.

Sytuacja dzisiejsza nasuwa po ważne troski. O ile z jednej strony wisi ciągle nad nami ciężka i bolesna sprawa Śląska i idące jej śladami możności poczynań zbrojnych, o tyle z drugiej i to bardzo nie w porę—grożą nam powikłania z bolszewją. A że polityka jest sztuką przewidywania—więc też obowiązkiem każdego myślącego człowieka jest zastanowić się nad tem, jakie niebezpieczeństwa grożą Państwu Polskiemu i jakie kryją w sobie strony ujemne.

Jasnem jest, że niebezpieczeństwo wojny jest, mimo wybitnie pokojowych dążeń rządu polskiego, dosyć wyraźne. Nie jest wykluczonem, że konieczności dziejowe mogłyby nas zmusić do wojny z Niemcami, wojny niechybnie ogromnie ciężkiej, krwawej i ofiarnej, w której tysiące ludzi znalazłoby śmierć i kalectwo.

Wojna z Niemcami jest zapewne bardzo niepożądaną—jest ona rzeczą, od której ochronić nas winien rząd polski i mądra polityka Rady Najwyższej. Wojna ta nie mogłaby się rozpocząć z winy Państwa Polskiego, a jedynie byłaby wojną obronną w chwili, gdy by Niemcy wbrew decyzjom Rady Najwyższej rzucili się na nas z orężem w ręku. Wojna ta obudziłaby wielką siłę w narodzie. Zrozumienie niebezpieczeństwa niemieckiego jest u nas powszechne. Kto żyw, zerwałby się do broni,i z całem poczuciem wielkiego i od powiedzialnego zadania poszłyby w bój wojska polskie, oparte o zapewnioną potężną pomoc sprzymierzonej z nami Republiki Francuskiej. Zwłaszcza w byłej dzielnicy pruskiej zrozumienie niebezpieczeństwa niemieckiego, zarówno zewnętrznego jak i wewnętrznego jest ogromnie silnie rozwinięte—dlatego też takiej wojny obronnej, o ileby nam była narzucona, stawilibyśmy czoło z całym zapałem i odczuciem tego, czego honor polski wymaga. Stanowisko Niemców jest tak wyraźne i tak bardzo wrogie, że poczucie honoru polskiego powitałoby prowokacje niemiecką z pewnem uczuciem ulgi. Każdy sobie powiada, że bądź co bądź do rozprawy z Niemcami kiedyś przyjść musi, i za lat kilkanaście może już będzie za późno.

Podkreślić jednak należy, że nie widzimy z polskiej strony możności zaczęcia wojny. Polska gotowa jest odpowiedzieć orężem tylko w razie niemieckiego napadu — nie byłaby to wojna zaczepna, ale mimo wszystko, bardzo popularna w narodzie.

Z drugiej strony przebąkują coś dziś o możliwości nowej wojny z bolszewją. Wszystkie pisma narodowo usposobione oświadczają jednogłośnie, że wojna z Rosją byłaby dziś absurdem politycznym — że w istocie mniej ona grozi nam bezpośrednio, ile chętnieby była widzianą przez pewne wojskowe i polityczne koła, dążące do utrzymania się przy władzy i rade zawsze osłabić element narodowy i zdrowo myślący, ażeby tem pewniej rządzić i przeprowadzać swoje lewicowe idee.

Powtarzać chyba nie trzeba, że wojna z bolszewją byłaby dziś ogromnie niepopularna i świadczyłaby o niezmiernej lekkomyślności tych, którzyby Polskę do niej wpędzili. Rolą dobrze poinformowanej prasy jest przestrzec społeczeństwo przed nieodpowiedzialnemi poczynaniami czynników rządzących, idącemi wbrew istotnym interesom narodu.

Reasumując, pomimo wyraźnie pokojowych dążeń Państwa Polskiego, grożą nam jednak dwie możności wojenne — jedna na Zachodzie istotna, ciężka, ale zgodna z pojęciem obrony honoru narodowego, a druga na Wschodzie niepotrzebna, niszcząca, niezgodna z najprymitywniejszemi pojęciami polskiej racji stanu. Rząd polski winien sobie zdać sprawę z usposobienia Państwa i zrozumieć, że o ile Niemcy rzucą się na nas, to w wojnie tej naród cały, za wyjątkiem wyrzutków społeczeństwa, stanie ramię przy ramieniu i walczyć będzie do ostatniej kropli krwi — o tyle, w razie nowej wojny z bolszewją autorytet nieopatrznego rządu upadnie do reszty i wciągnie tylko Polskę w nowe nieszczęścia, których uniknąć jest obowiązkiem każdego uczciwego Polaka.

CAR IDZIE!..

Jak donoszą najświeższe depesze wśród tłumów zgłodniałej ludności Rosji energicznie agituje duchowieństwo, tłómacząc, że to bicz Boży—na Rosję—za dopuszczenie do władzy wrogów religji. W gub. tambowskiej przewodzi tłumami „pop Isidor", za głowę którego bolszewicy wyznaczyli 5,000,000 rubli nagrody.

Wieści, nadchodzące z Rosji, głoszą, że rząd sowiecki nie rozporządza żadnemi środkami, aby módz iść z pomocą głodującej ludności. Syberja wschodnia wyłamała się całkowicie z pod władzy sowietów. Na zachodzie Syberji władza ich jest tylko nominalna. Ludność tamtejsza wypierana przez grupy uchodźców, odpiera z bronią w ręku nadciągające tłumy zgłodniałych. Nad Wołgą i w Rostowie ludność jest zdziesiątkowana przez cholerę. Panuje niepewność, czy wobec dezorganizacji środków komunikacyjnych, pomoc projektowana przez mocarstwa sprzymierzone dla Rosji może być skuteczna.

„Echo" kowieńskie dowiaduje się że

słów uciekinierów z gub. nadwołżańskich, że w Saratowie i w. in. miejscowościach epidemja przyjęła zastraszające rozmiary, wymiera po 150 — 160 osób dziennie. Ofiarami pada również większość personelu lekarskiego, sanitarnego i studentów. W kwietniu, maju i czerwcu panowały niezwykłe upały, pod wpływem których miasto zostało skazane na zagładę ze względu na zatrute powietrze i zgniliznę. Wiadomości o głodzie nie są bynajmniej przesadzone, przeciwnie są raczej nieścisłe. Posucha wypaliła całkowicie urodzaje na polach 11 gubernji. Wiele osób nie wytrzymuje takiego stanu rzeczy i warjuje lub kończy samobójstwem. Pomimo tych wszystkich okropności, czrezwyczajka nie przerywa swej gorączkowej roboty. Nieszczęsna ludność jest dziesiątkowana nietylko przez głód i cholerę lecz zarówno i kartaczownicami.

Na tle rozruchów głodowych wzmogła się znacznie agitacja antysemicka w całej Rosji. Zwłaszcza daje się to odczuć w guberniach t. zw. centralnej Rosji, gdzie do ostatnich czasów nastroje antysemickie nie były prawie wcale znane i gdzie ludność zachowywała się obojętnie w stosunku do żydów.

Wśród mas głodujących ukazali się liczni agitatorzy którzy głoszą, że Anglicy i Niemcy postanowili restaurować w Rosji monarchję. Że monarchą ma być b. wielki książe Dymitr Pawłowicz, który aktem zamordowania Rasputina rozpoczął faktycznie rosyjską rewolucję. Dalej agitatorzy twierdzą, że Dymitr Pawłowicz jest już w Rosji i że rychło rozpocznie pochód na Moskwę. Po obaleniu bolszewizmu nowy car utworzy rząd, składający się wyłącznie z chłopów. Wszyscy, kto dopomoze do obalenia bolszewików, zostaną suto wynagrodzeni Agitacja ta ma ogromne powodzenie.

Bolszewizm w Zawierciu.

Niesłychane zajście.

Tłum morduje urzędnika państwowego.

W „Iskrze" czytamy:

Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze, w Zawierciu padł ofiarą rozwścieczonego motłochu, inspektor pracy z Dąbrowy, p. Humięcki, podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Mianowicie w fabryce T-wa Akcyjnego „Zawiercie", wskutek zbrodniczej agitacji, robotnicy nie chcą, płacić składek na kasę chorych i wogóle żądają rozwinięcia tej instytucji.

Wrzenie to trwa od dłuższego czasu i odpowiednie władze starały się sprawę załagodzić i wyjaśnić robotnikom cel i znaczenie kasy, zaznaczając, iż powstała ona na zasadzie uchwały sejmowej, obowiązującej wszystkich obywateli.

Niestety, strona przeciwna nie zasypiała i ciemny tłum systematycznie podjudzała, zaznaczając, że o ile kasa chorych nie zostanie zlikwidowaną, to oni to siłą zrobią.

Niedawno jeździł w sprawie tej do Zawiercia komisarz kasy chorych z Sosnowca, p. Gallot, lecz ujrzawszy groźną postawę tłumu, pośpiesznie opuścił fabrykę i temu jedynie zawdzięcza swe ocalenie.

Ostatnio zaś pojechał tam inspektor pracy z Dąbrowy, p. Humięcki, łudząc się, iż uda mu się przekonać opornych i niedopuścić do zamknięcia fabryki, co nastąpi, jeżeli robotnicy w dalszym ciągu nie będą płacili składek.

Konferencja z delegatami robotników odniosła ten skutek, iż po godzinnym przekonywaniu ich, ci krzyknęli: „brać go!" i chcieli inspektora wyrzucić oknem.

Widząc to p. Humięcki, wycofał się do drugiego pokoju i wyjął rewolwer, oświadczając, iż w razie napadu będzie strzelał.

Na widok rewolweru, napastnicy ochłonęli i powiedzieli, iż p. inspektor może wyjść z biura. P. Humięcki nie podejrzewając nic złego, zbliżył się do drzwi i w tej chwili został pochwycony przez delegatów.

Podczas szamotania się, rewolwer wypalił, raniąc w rękę jednego z robotników, który trzymał inspektora.

Na odgłos strzału, delegaci wybiegli z pokoju i zaalarmowali fabrykę, zaś p. Humięcki chciał zawezwać telefonicznie pomocy policji, lecz urzędniczka, znajdująca się w pokoju oświadczyła, iż jest to telefon lokalny, co następnie okazało się fałszem.

Zaalarmowany przez delegatów tłum wdarł się do biura, wyłamał drzwi i począł w bestjalski sposób znęcać się nad p. Humięckim. Kiedy pobity stracił przytomność, zezwierzęcony motłoch chwycił leżącego za nogi i powlókł go z pierwszego piętra po schodach przed fabrykę, gdzie w dalszym ciągu poczęto się pastwić nad swą ofiarą.

W tym czasie przechodził ulicą porucznik p. Ewert i widząc znęcanie się rozszalałego motłochu, pośpieszył z pomocą. W tej chwili został chwycony przez robotników i po otrzymaniu kilkunastu uderzeń, wrzucony do pobliskiego stawu, co spotkało również i jednego z urzędników miejscowej kasy chorych.

Dopiero przybyła policja wyrwała inspektora z rąk rozjuszonej tłuszczy i przewiozła go do szpitala, skąd po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono pobitego w stanie ciężkim do szpitala św. Anny w Dąbrowie.

W sprawie tej wniesione zostały do sejmu i ministerjum interpelacje, których skutek w myśl przysłowia o kruku, jest więcej niż wątpliwy.

Jak głosi opinja, moralnym sprawcą zajścia jest poseł Gdyk, który przed kilku dniami urządził w Zawierciu wiec, nawołując robotników do niepłacenia składek i twierdząc, iż wogóle kasy chorych są niepotrzebne i szkodliwe.

Doszło więc do tego, iż urzędnik państwowy za swą żebraczą pensję narażony jest na utratę zdrowia lub życia, nic też dziwnego, że wszyscy zdolniejsi i inteligentniejsi urzędnicy gremjalnie opuszczają służbę państwową".

Tyle „Iskra" o tym niesłychanym zajściu. Stosunki w Polsce za rządów pana Witosa są już nie do zniesienia!

Wykrycie afery szpiegowskiej w Warszawie.

Znaleziono plany dyslokacji naszych wojsk, bibułę komunistyczną, waluty obce Podrabiano paszporty.

Dowiaduje się „Przegląd Wieczorny" że źródła kompetentnego o wykryciu przy ul. Żurawiej w Warszawie lokalu, w którym mieściła się jedna z licznych placówek organizacji szpiegowskiej, rozciągniętej na ziemiach polskich. Dokonana rewizja dostarczyła sporo materjału interesującego i charakterystycznego dla pewnych sfer i wpływów obcych w Polsce. Oto znaleziono dokładne plany dyslokacji wojsk naszych na całem terytorjum Rzeczpospolitej Polskiej z niektórymi szczegółami, dotyczącemi składu liczebnego pewnych oddziałów wojska polskiego i t. p.

Prócz tego znaleziono również sporo bibuły komunistycznej wraz ze sprawozdaniem z czwartego kongresu III Międzynarodówki, który jak wiadomo, odbył się w Moskwie w miesiącu lipcu. Ten fakt najlepiej świadczy o żywej i szybkiej komunikacji i związku placówki tej przy ul. Żurawiej z Moskwą, lub rosyjskiemi sferami sowieckiemi. Rewizja wykryła również pewne sumy w banknotach rubli sowieckich, rubli carskich, markach polskich, markach niemieckich i dolarach amerykańskich.

Cała ta afera nosi cechy bardzo charakterystyczne, które tembardziej się uwypuklają, jeżeli się zestawi materjał dowodowy zabrany przy rewizji z lokalu placówki szpiegowskiej przy ul. Żurawiej. Równocześnie stwierdzono podrabianie paszportów polskich i fałszywe meldunki.

Blankiety paszportowe z odpowiedniemi pieczęciami i podpisami władz polskich były przygotowane do prawdopodobnego wypełnienia ich potrzebnemi nazwiskami.

Stwierdzono przytem, że brak ścisłego przestrzegania przepisów meldunkowych znacznie utrudnia odpowiednim władzom wyśledzenia winnych i ściąganie ich.

W związku z tą sprawą aresztowano kilka osób, co do których śledztwo w toku.

Należy się spodziewać interesujących szczegółów, które rzucą niewątpliwie, wiele światła na pracę ukrytą i prowadzoną na wyraźną szkodę dla państwa polskiego przez pewne czynniki obce.

Wiadomości polityczne.

Sojusz anglo-japoński.

Wydawca anhielskiego „Spectatora" p. Strasney, umieścił w przeglądzie „Land mark" artykuł, w którym gwałtownie powstaje przeciw sojuszowi Anglji z Japonją i dowodzi, że wogóle nie należało nigdy zawierać sojuszu, mogącego budzić podejrzenie Stanów Zjednoczonych.

„Nie nad tem należy się zastanawiać czy Amerykanie mają powód obawiać się naszego sojuszu z Japonją, ale nad tem czy są istotnie tym sojuszem zatrwożeni czy w naszym układzie z Japonją upatrują pośredni dowód nieprzyjaznych względem nich uczuć.

„Nie da się zaprzeczyć, że sojusz anglo-japoński jest źródłem nieporozumienia

SELMA LAGERLOF. 82)

Dziwy Antychrysta.

Tak olbrzymim, jak tam na szczycie Mongibello, nie czuł się jeszcze nigdy.

Ale w tym dniu radosnym Falco Falcone pracować nie chce. Zapowiedział, że dopiero nazajutrz przystąpi do zburzenia kolei.

———

Przy drodze, pomiędzy Palermo a Adarno, leży odosobniony, duży folwark, własność wdowy Sylwji, matki kilku dorodnych, silnych synów.

Właśnie nazajutrz po owym dniu, gdy Falco obchodził tak uroczyście srebrne gody z Mongibello, Sylwia siedziała na dziedzińcu przy krosnach.

Prócz niej nie było nikogo na folwarku.

Przez bramę od podwórza wślizgnął się cicho żebrak.

Był to starzec z długim, zakrzywionym, zwieszającym się nad górną wargą nosem, kręconą brodą i krwią nabiegłemi oczami. Wzrok starca był przeszywający, straszny. Olbrzymiego wzrostu, chudy żebrak szedł, pochylając się niemal po ziemi. Cichych jego kroków nie usłyszała Sylwia. Dostrzegła dopiero na ziemi wydłużony cień, pochylający się ku niej, niby cielsko węża.

Wtedy podniosła oczy w górę. Żebrak pokłonił się nisko, prosząc o talerz makaronu.

— Makaron gotuje się — objaśniła Sylwia. — Usiądź i zaczekaj.

Żebrak usiadł i po chwili rozpoczął gawędę, której przedmiotem był Falco.

— Czy to prawda, że pani synowie pracują przy kolei donny Micaeli? — zagadnął.

Sylwia przygryzła wargi i potakująco skinęła głową.

— Odważną jesteś, donno Sylwio. Falco mógłby się mścić przeciez.

— A niechaj się mści sobie — odparła Sylwia. — Nie mogę przecież słuchać człowieka, który zamordował mi ojca. Zmusił go do ucieczki z więzienia w Augusta i porzucił na drodze. Biednego mego ojca schwytano i rozstrzelano.

Powiedziawszy to wstała i poszła po jedzenie. Przez okno kuchenne spojrzała na dziedziniec. Na ławie kamiennej siedział, kiwając się, żebrak.

Przed nim wił się jego cień, wąski i ruchliwy na podobieństwo węża.

Wtedy przypomniała sobie słowa Katarzyny, żony Nina.

— Jakim sposobem poznasz po tylu latach mordercę męża? — pytano ją raz.

— Człowieka z wężowym cieniem poznasz zawsze Cień nie opuści tego zbója nigdy aż do końca dni jego — odparła mściwa niewiasta.

Sylwia chwyciła się za serce pod wpływem tego wspomnienia. Nie ulega wątpliwości: na ławie kamiennej siedzi Falco Falcone. Przyszedł, aby wykonać zemstę za to, że jej synowie pracują przy budowie kolei. Z pewnością dom podpali lub kogo zamorduje.

Sylwia trzęsła się ze strachu, niosąc makaron żebrakowi.

Tymczasem Falco nudził się tem oczekiwaniem. Przyszedł pies i zaczął się łasić do niego. Falco sięgnął do torby, lecz znalazł w niej kamień tylko, który rzucił psu.

Pies rzucił się na kamień i odniósł go żebrakowi. Falco rzucił go powtórnie; pies tym razem, chwyciwszy kamień w pysk — ciekł. Wówczas Falco przypomniał sobie, że to przecież kamień znaleziony na Mongibello. Taką pamiątkę chciał psu odebrać. Gwizdnął więc: pies przybiegł.

— Oddaj kamień!

Pies kręcił łbem.

— Oddaj kamień, bestjo!

Pies ścisnął mordkę, niechcąc oddać.

— Oddasz, czy nie? — wrzasnął żebrak i chwycił za łeb psa, otworzył gwałtem pysk i chciał wydobyć nieszczęsny kamień. Wtedy pies ukąsił go w rękę aż do krwi.

Falco przeraził się okropnie.

— Czy pies pani jest zdrów? — zapytał Sylwji, która właśnie nadeszła.

— Jaki pies? Nasz pies zdechł właśnie.

— Ale ten, który tam kręci się po podwórzu?!

Falco zamilkł, ale w domu Sylwji nie wyrządził nic złego.

Odchodząc był przekonany, że pies dostał wścieklizny i że może jest zarażony.

———

Pewnego wieczoru Micaela siedziała sama w sali muzycznej. Lampa była zgaszona, drzwi balkonu otwarte. Lubiła bowiem wieczorami lub w nocy wsłuchiwać się w odgłosy dolatujące z ulicy.

Nie słyszy się wówczas ani szlifierzy, ani kowali, ani przekupniów, wychwalających towary. Natomiast słychać śpiew, śmiechy, szepty i dźwięk strun mandoliny.

Nagle ujrzała czarną rękę na kamiennej galeryjce balkonu.

Za ręką ukazało się ramię, za ramieniem głowa — a potem postać mężczyzny wskoczyła na balkon.

Przy świetle latarni ulicznych widziała go doskonale. Był to mały, barczysty, z długą brodą mężczyzna.

Wyglądał na pasterza. Na nogach ma sandały, na głowie miękki kapelusz — przez plecy przewieszony parasol.

Stanąwszy jednak na nogach zdjął ruszniczę z ramienia i tak wszedł do sali.

(d. c. n.)

Z dnia.

Wśród zacnych przyjaciół...

Mówią że nas, Polaków, nie miłują wcale
Niemcy, Czesi, Rusini i „bracia-Moskale"
Fałsz taki nasze dusze rozdrażnia i rani
My bowiem przez nich wszystkich
jesteśmy kochani.
Nie wierzycie tym słowom czytelnicy mili?
Toż spojrzcie, jakże oni tutaj się skupili!
Gdzie tk iesz palcem—Prusaków krocie
i Moskali,
Falanga „druchów Czechów", Rusinów
też wali;
Niechaj więc powątpiewan nikt do głów
nie wpuszcza,
Że nas kocha serdecznie cnych przyjaciół
tłuszcza!

Eszet.

między nami a Amerykanami. Z każdym dniem mnożą się podejrzenia i niechęci, stając na przeszkodzie szczerej między nami przyjaźni. Utrwala się w Ameryce mniemanie, że jesteśmy narodem samolubnym, niegodnym zaufania, narodem z rasy Machiawela, który podczas bankietu wzno i toasty za zdrowie Amerykanów, a potem w powrotnej drodze, uderza ich sztyletem.

Jakkolwiek większość amerykańskiego narodu nie żywi o Anglji dobrych przekonań, należy położyć kres tym podejrzeniom, wyrzekając się sojuszu, który w Stanach Zjednoczonych może być tak mylnie zrozumiany".

Kronika.

Match footbalowy.

W ub. niedzielę na boisku przy ul. Jasnej odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy „Częstochovią" a 29 puł. Strzelców Kaniowskich. Rezultat 2 : 2.

Z Tow. pożyczkowo-oszczędn.

W ub. niedzielę odbyło się zebranie członków Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego, któremu przewodniczył p. Antoni Zboiński, sekretarzował p. Chachulski, asesorami byli p. Plucik i Braksator.

Pierwszy zabrał głos dr. J. Marczewski, wskazując, że rozwój Towarzystwa wszedł obecnie na normalne tory. Większość członków składa się z warstw demokratycznych. Zaległości pożyczkowe wynoszą już tylko 38.870 mk. poczem rozwinela się dyskusja nad sprawozdaniem, w której zabierali głos pp. Sarwacki, Łochowski, Lula i inni, ostatnie sprawozdanie i bilans zebrani zatwierdzili. Następnie dokonano podział zysków w sumie Mk 74.273 według projektu zarządu, 46.426, przeznaczono na dywidendę, Mk. 5.000 na szkołę handlową. W dalszym ciągu uchwalono podnieść wysokość udziału do Mk. 1000 dając roczny termin dla dopełnienia udziału tym, którzy nie mogą go dopełnić. Kto bierze pożyczkę musi, dopełnić natychmiast.

Budzet na r. 1921 zatwierdzono bez dyskusji. Do Rady i Komisji rewizyjnej wybrano ponownie członków dotychczasowych.

Koleje i poczta od l września znowu droższe.

Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Rada Ministrów uchwałą z dnia 5 bm. poleciła ministrowi kolei zelaznych, oraz poczt i telegrafów podnieść taryfę kolejową i pocztową od dnia 1 września br.

Zabawa akademicka.

Jak się dowiadujemy, clou obecnego sezonu będzie wielka zabawa, urządzona staraniem Częst. Koła Akad. Komitet dokłada wszelkich starań, by zadowolić wybredne gusta publiczności. Spodziewać się należy, że zabawa, która będzie „rendez vous" Częstochowy i okolicy, ściągnie liczną publiczność.

Zabawa odbędzie się dn. 14 bm. w parku miejskim.

Pomoc dla urzędników państwowych.

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 5 b. m. w uwzględnieniu panującej drożyzny postanowiła przyjść pracownikom państwowym z pomocą. Przedewszystkiem wypłacony zostanie jednorazowy zasilek w wymiarach zasiłków przyznanych w miesiącu ubiegłym, ponadto podwyższono znacznie mnożnik drożyzniany.

Od siebie dodajemy, że uchwalono powyżkę mnożnika o 120 punktów oraz przyznano jednorazową zapomogę w wysokości zeszłomiesięcznej zapomogi. Podwyżki te obowiązują od 1 sierpnia b. r.

Jak Rząd Witosa wynagradza oficerów.

Według dotychczasowej skali płacy, podporucznik-kawaler w miejscowościach II klasy, a więc wszędzie poza Warszawą i Łodzią, otrzymuje bez umundurowania 9.4000 mk., żonaty z jednem dzieckiem o niewiele wiecej, w miejscowościach zaś V klasy, jak np. w Pułtusku, 6.280 mk., bo tam musiałby być jenerałem, aby otrzymać według V klasy aż... 15.120 mk.

Podczas, gdy robotnik niewykwalifikowany zarabia 600 mk. dziennie i to mu nie wystarcza, w wojsku trzeba być aż jenerałem, aby w miejscowościach V kl. otrzymywać 540 mk. dziennie.

Komentarze zbyteczne...

Napad bandycki.

2 osoby ranione. — Podstęp bandytów.

Przez wybite strzałami rewolwerowemi okno, weszło do mieszkania gospodarza Mittelsteta, zamieszkałego we wsi Orzechówka, dziesięciu bandytów. Po zabraniu 2.500 mk. i ubrania, kazali się zaprowadzić Mittelstetowi do jego sąsiada, Kowalskiego, by go obudził, nie mówiąc nic o nich. Lecz K. przeczuwając wypadek, nie chciał otworzyć swemu sąsiadowi. Wtedy bandyci w ten sam sposób dobrali się do mieszkania, a Kowalski widząc, na co się zanosi, uciekł na strych. W czasie tego został ranny wystrzałem z brauninga w nogę. Po zabraniu Kowalskiemu 12 tysięcy mk. i ubrań, wrócili do Mittelsteta i grożąc mu, by ich nie wydał, zaczęli go bić. Pokrwawiony M. pchnięty silniej przez jednego z bandytów, przeskoczył przez płot i schował się w zbożu, unikając dalszych ciosów. Bandyci, odchodząc zapowiedzieli wizytę bogatszemu gospodarzowi wsi Dziepółci, Basińskiemu.

Kradzieże aresztowania.

— Niewiadomi sprawcy skradli rower wartości mk. 18.000, będący własnością Aleksandra Poliszewskiego (ul. Wieluńska nr. 28).

— Stanisława Kjasiłowska zameldowała policji, że zamieszkała w tymże domu przy ulicy Garncarskiej nr. 9, Helena Szczerbek skradła jej mk. 11.000 oraz 1000 karbowańców ukraińskich. Oskarżona dobrowolnie zwróciła 6.000 mk.

Przez policję zostali zatrzymani Samuel Brand, Szulim Mendelbaum, Michał Wyszogrodzki, Wolf Weisberg i Jan Slaski bez dowodów osobistych i stałego miejsca zamieszkania.

— Policja zatrzymała Stanisława Lasoto, w piekarni, przy ulicy Krakowskiej nr. 51, który usiłował skraść większą ilość chleba.

— Przy ulicy Nowy Rynek nr. 12, niewiadomi sprawcy skradli z piwnicy 20 funtów bani w ziarnie, 3 kołdry wełniane oraz różnych owoców ogólnej wartości 12.000 mk. na szkodę Moszka Katza.

— Z mieszkania przy ulicy Stary Rynek nr. 11 skradziono garderoby, wartości 200 000 mk. na szkodę Zendela Kauffmana.

Na złodzieju czapka gore!

Sprostowanie kłamstw niemieckich o Częstochowie. — Na[rada] sztabu generalnego, której nie było!

Biuro prasowe ministerjum spr. zagranicznych komunikuje „Kurjerowi Częstochowskiemu:"

„W dziennikach niemieckich ukazała się wiadomość o rzekomem posiedzeniu polskiego sztabu generalnego pod przewodnictwem gen. Hallera i z udziałem paru wyższych oficerów francuskich w Częstochowie dnia 31 lipca r. b.

Na posiedzeniu tem miano zdecydować okupację G. Śląska przy pomocy wojsk polskich, zgromadzonych w ilości 120,000 ludzi na granicy G. Śląska. Wiadomość t[a] pobawiona jest wszelkich podsta[w]. O naradzie takiej rządowi polski[e]mu nic nie wiadomo. Genera[ł] Haller nie zajmuje żadnego sta[]nowiska w czynnej armji polskie[j]. Wiadomość o koncentracji wojs[k] na granicy górnośląskiej jest rów[]nież najzupełniej fałszywą, gdy[ż] stan wojsk na tej granicy jes[t] normalny i zmniejsza się według ogólnego planu demobilizacji kraju".

Z okolic Częstochowy.

Biała-Górna.

O milę od Częstochowy w starostwie Częstochowskiem, w gminie Kłobuck leży starożytna wieś Kościelna i Biała.

O założeniu kościoła w Białej, istnieje następująca legenda:

Święty Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski zwiedzając swą djecezję przybył do wielkiego boru, gdzie spotkał myśliwych na czele z panem pobliskiego zamku Kopca. Pan zamku poprosił biskupa do siebie i z taamtąd przed przymusową libacją biskup Szczepanowski wraz z towarzyszącym mu w tej podróży kapłan w nocy zmuszony był uciekać z zamku i tam błąkając się śród moczarów biskup zabłądził i zmuszony był zanocować na wzgórku śród łąk o kilometr od zamku Kopiec. Rano ludzie zamkowi zbłąkanych odprowadzili do zamku. Wtedy pan zamku poznawszy świętego biskupa przeprosił go za przykrość. Po śmierci zaś świętego biskupa pan zamku miał wybudować kościół drewniany pod wezwaniem św. Stanisławabiskupa.

Według innej wersji św. Stanisław podczas wizytacji pasterskiej czas dłuższy przebywał w Białej i w miejscu gdzie święty zamieszkiwał, wzniesiono początkowo kapliczkę, a następnie kościół.

W pobliżu kościoła na posesji Jana Kokota dotąd istnieje źródło ocembrowane, z którego Święty pił wodę.

Długosz w swej Księdze nadań tom III str. 171 utrzymuje iż w r. 1382 Biała Górna i Dolna należały do Henryka Biela, herbu Ostoja, proboszcza częstochowskiego i kanonika krakowskiego i gnieźnieńskiego Po nim odziedziczył Białą krewny proboszcza Abel Biel i wniósł w Białej Górnej, zwanej odtąd Białą Kościelną, kościół modrzewiowy pod wezwaniem św. Stanisława.

Kościół w Białej początkowo stanowił filję parafji kłobuckiej, dopiero w r. 1407 biskup krakowski Piotr Wysz utworzył z Białej oddzielną parafję. W wieku XV do parafji tej należały według Długosza Lig. Ben. tom II str. 213): Biała Wielka Kościelna, Biała Mała i młyn Merzchanów.

Biała Kościelna miała wtedy 24 łany kmiece, folwark i sołtysostwo.

Do plebanji w Białej należało 100 morgów lasu znajdującego się w sąsiedniej mjejscowości Czarnylas. W r. 1864 rząd rosyjski las ten skonfiskował.

Wieś Biała Królewska obecnie Biała Górna i Dolna w połowie XVII wieku wchodziła w skład niegrodowego starostwa kłobuckiego, leżącego w powiecie lelowskim, w województwie krakowskiem. Stany Rzeczypospolitej konstytucja z dnia 21 sierpnia r. 1658 nadały to starostwo na własność wieczystą klasztorowi OO Paulinów na Jasnej Górze. We wrześniu r. 1783 wieś Białą wraz z całym starostwem kłobuckiem wcielono do dóbr rządowych.

Folwark Biała Górna przeszedł następnie w ręce prywatne. Jeszcze przed laty kilkunastu właściciel folwarku Biała Górna, obejmującego 18 włók płacił rządowi przeszło 400 rubli kanonu. Obecnie folwark należący do spadkobierców Kawczyńskich rozparcelowano. Jeden z Kawczyńskich posiada stary folwark w Białej Górnej rozległości 246 morgów, drugi z sukcesów 85 morgow, trzeci 50 morgów.

Obecnie wieś Biała dzieli się na Białą Górną i Dolną, Białą Folwarczną i Białą Towarzystwo czyli Okópnicką.

Kościół w Białej położony jest śród łąk bagnistych, na usypanym ręką ludzką nasypie, wzniesionym na 2 metry nad poziom łąki. Można przypuszczać iż pod kościół zużytkowano nasyp grodziskowy, lub też że wtem samem miejscu stała ongi gontyna pogańska, gdyż inaczej trudno sobie wytłomaczyć dlaczego śród mokradeł wzniesiono kościół, chyba by trzeba było przyjąć za pewnik wyżej wzmiankową legendę, iż akurat w tym samym miejscu przebywał tutaj św. Stanisław biskup i dlatego jedynie wzniesiono śród mokradeł kościół, na uprzednio wzniesionym nasypie.

Kościół otoczony zwartą kępką lip i olch swą ciemno zieloną barwą odcina się jaskrawo od jasnego seledynu łąk, tworząc jakby wysępkę na 2 metry wzniesioną nad poziom łąk. Z za drzew wyłania się mała, drewniana o dwóch kondygnacjach wieżyczka i dach kościoła św. Stanisława Biskupa.

Przed kościołem dzwonnica o charakterze polskim z tak zw. zastrzałami i z reminiscencjami ganków obronnych.

Stan. Rumszewicz.

Zdaleka i zbliska.

— Łódź wykopalisko.

W tych dniach wykopano nad brzegiem Wisły w Kozicach powiatu Puławskiego starą dębową łódź, o charakterystycznej budowie. Łódź jest zbudowana z drzewa dębowego długości kilkunastu łokci, ma wysoko podniesiony dziób w kształcie gondoli, a po bokach napisy: Jezus Marja. Ciekawym tym okazem, który był zbudowany przed dwustu laty zajął się urząd konserwatorski.

— Rabunek w pociągu.

W pociągu, zdążającym z Lublina do Chełma zdołano zatrzymać jednego żołnierza i 2 kobiety, które rzuciły się na jadącego tym pociągiem włościanina i zrabowały mu 70 tys. mk. W pierwszej chwili żołnierz obezwładnił chcącego go aresztować żandarma i dopiero przy pomocy jadących oficerów zdołano go obezwładnić i oddać w ręce sprawiedliwości. Przy kobietach znaleziono broń, którą miały ukrytą za gorsetem.

OGŁOSZENIE.

Niniejszym podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu 16 sierpnia r.b. o godzinie 10 rano w Magistracie m. Częstochowy, w Wydziale II-im, odbędzie się ustna licytacja na wydzierżawienie 8 mórg ziemi ornej i łąk na terenie byłej cegielni miejskiej na czas 3 ch letni t. j. od 1 go Października 1921 do 1 Października 1924 r. od sumy Mrk. 15.000 rocznie in plus.

Magistrat.

Prezydent **Dr. Marczewski.** Ławnik **J. Górski.**

„SPOŁEM" Związkowe Towarzystwo Handlowe Spółka z ogr. odpow. we Lwowie ODDZIAŁ w DROHOBYCZU otworzył dnia 1 sierpnia b. r. EKSPOZYTURĘ z magazynami i składami w Borysławiu przy ul. Pańskiej i poleca wszelkie materjały budowlane, żelazo, żelazo stare, zboże i mąkę.

Teatr Paryski

ul. Panny Marji Nr. 19.

Program: od poniedziałku 8-go Sierpnia r. b. i dni następnych.

Wiele hałasu zrobił w roku 1722 mistyk, doktór Caligari, który wraz z sonnambulikiem Cezaryn objeżdżał jarmarki Włoch północnych, a wszędzie gdzie tylko się ukazał Caligari, popełniane były morderstwa. Śledztwo przeprowadzone wykazało, że sprawcą był sonnambulik, którego Dr. Calligari całkowicie podporządkował swojej woli. Na tem tle osnuty jest dramat w 6-ciu aktach p. t.

GABINET DOKTORA CALIGARI

Dr. Stefan Purski
Kilińskiego № 4
CHOROBY **skórne i weneryczne**
Przyjmuje do 10-ej rano i od 3—7 p.p. w niedziele i święta od 8—11 rano.

Dr. Wacław Kon
choroby wewnętrzne (spec. żołądka i kiszek)
przyjmuje od 4-ej do 6 p.p. ul. Panny Marji 33 I w pracowni bakterjologicznej od 6 do 7-ej i pół wiecz.
Pracownia bakterjologiczna (ul. Panny Marji 31 lewa oficyna) otwarta codziennie od 9-ej do 12-ej i od 5-ej do 8-ej wiecz.

Lekarz Dentysta Zygmunt Lubczyński powrócił
przyjmuje Aleja II, 42.

Lekarz-dentysta Michał Grejniec
ul. Panny Marji (I Aleja) № 10.
Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po poł. i od 3—7 wiecz. Telefon 250

Dr. med. E. Petrykat
choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od godz. 5-ej do 8-ej w soboty od 3—5 popoł.
ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I sze piętro.

Dr. L. KĘDZIERSKI
ul. Piłsudskiego 5, **powrócił**

Dr. Paweł Broniatowski
w Częstochowie ul. Panny Marji t. j. II Aleja Nr. 21, obok teatru „Paryskiego"
Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.
powrócił
Przyjmuje od 9 — 12 rano i od 4 — 7 po poł. Panie od 12—1 w poł.

LEKARZ DENTYSTA **Artur Broniatowski**
I Aleja 8
powrócił
przyjmuje od 9 rano do 1 p.p. i od 3 do 7 wiecz

Dom Rolniczo-Handlowy BOROŃ i ZABŁOCKI w Częstochowie
BIURO: II-a Aleja Nr. 23 tel. 215. SKŁADY: Nowy Rynek 1, ul. Krakowska Nr. 13.
Dostarcza zboże: żyto, pszenicę, jęczmień, owies, rzepak, ziemniaki, siano i słomę, mąkę, sól warzonkę, mieloną i kruchową, kainit i sól potasową, hurtowo po cenach urzędowych.
Dostawa w ładunkach wagonowych i na worki z własnych składów.

Zboże nowego zbioru
po cenach konkurencyjnych w ładunkach wagonowych dostarcza
„SPOŁEM" Związkowe Towarzystwo Handlowe
LWÓW, ul. 3-go Maja 19.

ZIOŁA **lecznicze** suszone oraz **nasiona** kupuje w każdej ilości Warszawska Spółka Rolniczo-Handlowa **„ZIARNO"**
Warszawa Miedzlana № 4a. Tel. 159-39

Żytnią mąkę ze świeżego zboża **marek 45 funt**
sprzedaje workami bezpośrednio
Aprowizacjom Robotniczym, Kooperatywom itp.
Centrala Handlowa powiatu Warszawskiego
Warszawa, Długa 50.
Przy odbiorze wagonowym opust

Dla Rodaków z Ameryki, Westfalji, Nadrenji
Poszukujemy domów, placy, majątków, folwarków, młynów, gospodarstw rolnych, sklepów, cukierni, restauracji i t. p. interesów handl. i przem. Również spólników do interesów.
Biuro „RENOMA" ul. Kościuszki № 11, róg Alei
A. Otrąbek i J. Tucholski.

! Swój do swego ! Ceny najtańsze !
Zawiadamiam iż świeżo zaopatrzony !!!! został w różne materjały łokciowe !!!!
Chrześcijański Sklep „ZACHĘTA"
ul. Nadrzeczna № 12, trzeci dom od ulicy Strażackiej.

Nowy Polski **magazyn bielizny** w wykwintnym gatunku i galanterji pod firmą **„TEOFILA"** II Aleja Nr. 41. 3 piętro front.

Dla pp. urzędników, biuralistów i robotników ustępstwo.
Wielki wybór kortów, wełny, oraz towarów bawełnianych poleca znana firma **J. Dawidowicz i S-ka**
I Aleja 7, telefon 74.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

MYDŁA GLICERYNOWE KOSMOS i KULE WŁODARSKIEGO ŻĄDAĆ WSZĘDZIE. TEL. 133-14.

Kawiarnia nowootworzona przez ukraińców obok panoramy „Golgota" Kawa, mleko, lody, napoje chłodzące, ciastka, Produkty świeże, falsyfikaty wykluczone. Porcelanę i kryształ zamienia demokratyczne szkło i fajans.

Zgubiono portfel z pieniędzmi na ul. Kościuszki z różnemi dokumentami wojskowymi, oraz z kwitami i legitymacją na imię Józefa Mikusa starszego żandarma. Łaskawy znalazca zechce zwrócić do plutonu żand. ul. Piorowska Nr. 3, za dobrem wynagrodzeniem.

Potrzebna osoba inteligentniejsza (chrześcijanka) do prowadzenia oddziału szwalni w fabryce. Oferty piśmienne z podaniem wieku, referencji i warunków prosimy kierować do Redakcji pod „G zlki".

Do wynajęcia piekarnia z urządzeniem dobrze prosperująca od 1905 roku na ul. Św. Barbary 15a. Wiadomość u gospodarza.

Zginęły kwity Lombardu Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego №№ 59632, 59446, 58289, 58579. 58849, 59303, 59848

Jest do odebrania teczka zostawiona w kiosku gazetowym na stacji w Częstochowie.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.

Odbito w Drukarni „Udziałowej"